

# Vlepki (wstęp)

Anna Nasiłowska

# Vleпки

*Miasto jest wielkim palimpsestem, żywą opowieścią.*

*Kiedy wychodzi się z Pałacu Staszica, trzeba przejść wzdłuż kościoła św. Krzyża (tego z urną, w której spoczywa serce Chopina) i skręcić w ulicę Traugutta. Tam natrafiamy na bok dawnego pałacu Czapskich. W tym miejscu nakładanie się znaczeń jest szczególnie intensywne: to tu znajdował się ów fortepian Chopina, który, sięgając bruku, odezwał się wierszem Norwida. I tu Cyprian Kamil uczył się rysunku. Ale tamte znaczenia tkwią w pamięci potencjalnej, zapisane na kamiennej tablicy, lecz nie używane na co dzień. Teraźniejszość odzywa się własnym głosem: „poste – restante – post – moderna – post – ronek – post – post”.*

*Kilka okien pałacu od Traugutta, mieszczącego dziś wydział Grafiki ASP, stanowi powstałą spontanicznie i dostępną dla wszystkich galerię vlepek. Mania vlepek rozpowszechniła się wraz z komputerami, spychając na margines inny rodzaj popularnej w Warszawie, nieoficjalnej sztuki ulicy: charakterystyczną dla lat osiemdziesiątych, mocno upolitycznioną sztukę szablonu. Vlepka od ulicy woli jednak przestrzeń bardziej intymną, jej miejscem jest wnętrze autobusu, najlepiej – rama ikarusa, znajdująca się obok przegubu. Vlepkę drukuje się na drukarce i przykleja na wysokości wzroku. W ten sposób pomysł występującego pod pseudonimem twórcy spotyka się z przypadkowym odbiorcą, skazanym na tymczasowe unieruchomienie pomiędzy przystankami. Okna od Traugutta to salon wystawienniczy vlepek, demokratyczna i spontaniczna galeria pod gołym niebem, prawdziwie awangardowe, gadatliwe forum przeciw sztuce oficjalnej i przeciwko oficjalnym, usankcjonowanym językom miasta.*

*Odbiorca przypadkowy jest najważniejszym adresatem – dobrany w sposób losowy, reprezentuje publiczność jako obiektywnie istniejący, anonimowy żywiol. Vlepka to chwilowy, nietrwały gatunek wypowiedzi artystycznej, a także – współczesna postać folkloru miejskiego. Być może zresztą całkiem interesująca byłaby próba zdefiniowania na nowo terminu „folklor” tak, by mógł on objąć również sztukę ludzi posługujących się komputerami. Z całą pewnością sytuacja vlepkarza ma wiele wspólnego z sowizdrzalstwem. Błażeńskie zwierciadło, przystawione współczesności reaguje natychmiast, jest prześmiewcze, anarchistyczne, przedstawia swoją wersję świata na opak. Zawartość hasła „sowizdrzalska literatura” w Słowniku terminów literackich dałaby się łatwo odnieść do vlepkarstwa, wystarczy zmienić XVI wiek*

na przełom XX i XXI wieku, „klechów i bakalarzy” nazwać „uczniami i studentami” oraz dokonać jeszcze kilku redakcyjnych korekt.

Wlepcze panuje idealna równowaga sztuk: tyle samo jest tu tekstu, co grafiki, *poesis et pictura*, dwa w jednym. Wlepka okupuje przestrzeń znakową, która jest już zajęta. Z natury intertekstualna, reaguje na reklamy i na hasła wyborcze. Na billboard Mariana Krzaklewskiego „Krzak tak” wlepka błyskawicznie odpowiedziała: „Krzak nie, trawa – tak”, opatrując hasło rysunkiem, nie pozostawiającym wątpliwości o jaką trawę chodzi. „Kobiety do garów!” obwieszcza antyfeministycznie, ale rysunek wyjaśnia, że nie chodzi o kuchnię, ale o perkusję.

Wlepka chętnie afirmuje się sama: „Safsze i fszędzie wlepka s nami będzie” – głosi dumnie, lub beztrąsko zaprzecza swojemu istnieniu („tej wlepki tu nie ma, tylko ci się zdaje”). Głosi bliskość apokalipsy. Kontestuje świat prywatnych samochodów, głosząc bezwarunkową pochwałę komunikacji publicznej, a zwłaszcza ikarusów („ikarus – jestem tego wart”, „Kocham ikarusy”). Ma też swoich bohaterów negatywnych, są nimi przede wszystkim kontrolerzy biletów (kanary) i telekomunikacja, której przypisuje się winę za utrudniony dostęp do internetu. Wlepka lubi środowisko naelektryzowane znaczeniami, na których żeruje z uciechą. Uprawia twórcze, postmodernistyczne, frywolne pasożytnictwo na istniejących kliszach i sloganach.

Gdy jakiś czas temu pojawiła się plaga podrobionych biletów autobusowych, drukowanych pokątnie przez amatorów łatwego zysku i sprzedawanych w normalnych kioskach, warszawskie bilety zyskały hologramy. Przez pewien czas każdy narazony był na to, że jego bilet zostanie uznany za nieważny, a on sam – za gapowicza. Wlepki zareagowały natychmiast naklejką „Autobus bez hologramu nieważny”. Wlepka parodiuje rzeczywistość. Można nawet odnieść wrażenie, że lubi nakazy i zakazy, używa ich do tworzenia własnych, obocznych wersji przestróg i przypomnień. „Pasażerze!” – zwraca się wlepka złowieszczo – „jazda autobusem nie zastąpi ci seksu!”.

Parodia nie służy jedynie celom satyrycznym. Jest znacznie subtelniejsza, poetycka. To starannie odmierzona, homeopatyczna dawka dowcipu i poezji, skuteczna szczepionka przeciwko nudzie i banalowi, podawana w postaci niewielkiej, samo-przylepnej naklejki. Kto raz jej zakosztował, uodporni się przeciw twierdzeniu, że jazda autobusem jest nudną stratą czasu, a rzeczywistość jest szara. Oglądana pod odpowiednim kątem – błyska tęczowymi barwami hologramu.

## Wstęp

*Literatura szuka innych sztuk, nie chce zastygnąć jako instytucja. Wielkie pole wypowiedzi artystycznych to taki tygiel, w którym spotykają się i mieszają znaczenia.*

**Anna Nasilowska**